Cena 30 gr

Świat MŁODYCH

Nr 47 (207) Rok IV
WARSZAWA 30.XI. 1952

CZUWAJ — PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

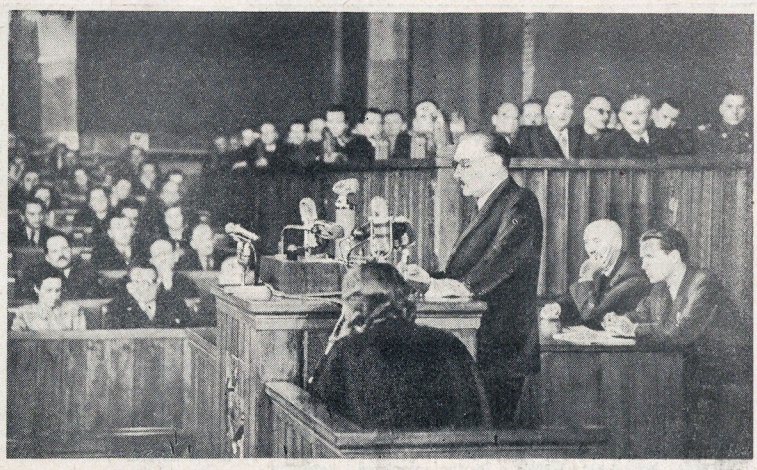

Prezes Rady Ministrów — Towarzysz Bolesław Bierut przemawia na I sesji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

NASZ RZĄD

PREZES RADY MINISTRÓW:
BOLESŁAW BIERUT

W dniu 21 listopada na wniosek Prezesa Rady Ministrów, Towarzysza Bolesława Bieruta, Sejm powołał Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w następującym składzie:

Wiceprezes Rady Ministrów — CYRANKIEWICZ Józef
Wiceprezes Rady Ministrów — DWORAKOWSKI Władysław
Wiceprezes Rady Ministrów — GEDE Tadeusz
Wiceprezes Rady Ministrów — JAROSZEWICZ Piotr
Wiceprezes Rady Ministrów — JĘDRYCHOWSKI Stefan
Wiceprezes Rady Ministrów i Przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego — MINC Hilary
Wiceprezes Rady Ministrów — NOWAK Zenon
Wiceprezes Rady Ministrów i Minister Obrony Narodowej — ROKOSSOWSKI Konstanty, Marszałek Polski

MINISTROWIE:

Minister Bezpieczeństwa Publicznego — RADKIEWICZ Stanisław
Minister Budownictwa Miast i Osiedli — PIOTROWSKI Roman
Minister Budownictwa Przemysłowego — BĄBIŃSKI Czesław
Minister Energetyki — JASZCZUK Bolesław
Minister Finansów — DIETRICH Tadeusz
Minister Gospodarki Komunalnej — BARANOWSKI FELIKS
Minister Górnictwa — NIESZPOREK Ryszard
Minister Handlu Wewnętrznego — MINOR Marian
Minister Handlu Zagranicznego — DĄBROWSKI Konstanty
Minister Hutnictwa — ZEMAJTIS Kiejstut
Minister Kolei — STRZELECKI Ryszard
Minister Kontroli Państwowej — JÓŹWIAK-Witold Franciszek
Minister Kultury i Sztuki — SOKORSKI Włodzimierz
Minister Leśnictwa — PODEDWORNY Bolesław
Minister Oświaty — JAROSIŃSKI Witold
Minister PGR-ów — CHEŁCHOWSKI Hilary
Minister Poczt i Telegrafów — SZYMANOWSKI Wacław
Minister Przemysłu Chemicznego — RUMIŃSKI Bolesław
Minister Przemysłu Drobnego i Rzemiosła — ŻEBROWSKI Adam
Minister Przemysłu Lekkiego — STAWIŃSKI Eugeniusz
Minister Przemysłu Maszynowego — TOKARSKI Julian
Minister Przemysłu Rolniczego i Spożywczego — HOFFMANN Mieczysław
Minister Rolnictwa — DĄB-KOCIOŁ Jan
Minister Sprawiedliwości — SWIĄTKOWSKI Henryk
Minister Spraw Zagranicznych — SKRZESZEWSKI Stanisław
Minister Szkolnictwa Wyższego — RAPACKI Adam
Minister Transportu Drogowego i Lotniczego — RUSTECKI Jan
Minister Zdrowia — SZTACHELSKI Jerzy
Minister Żeglugi — POPIEL Mieczysław
Minister — Szef Urzędu Rady Ministrów — MIJAL Kazimierz

Ministrowie Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego oraz Pracy i Opieki Społecznej powołani zostaną w trybie art. 29 ust. 2 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Aż do podjęcia uchwały przez Radę Państwa kierownictwo tymi ministerstwami będą sprawować wyznaczeni wiceministrowie.

BRONIMY POKOJU

We wszystkich krajach trwają przygotowania: szykują się delegacje na Wielki Kongres Narodów w Obronie Pokoju, zwołany do Wiednia.

„NIE CHCEMY NOWEJ WOJNY" powtarzają z coraz większą mocą ojcowie i matki, młodzi chłopcy i dziewczęta we Francji i Anglii, w Japonii, w Niemczech, w samej Ameryce.

Myśli wszystkich uczciwych ludzi z nadzieją zwracają się ku Moskwie, Warszawie, Pradze, Sofii... To Stalin przecież powiedział, że pokój będzie zachowany, jeżeli narody wezmą sprawę w swoje ręce, to w Warszawie powstała Światowa Rada Pokoju. W ZSRR, w wielkich Chinach, w Czechosłowacji, na Węgrzech, w naszym kraju miliony ludzi pracują dla dobra pokoju, dla przyjaźni między narodami. Co dzień rośnie nasza siła — jak dawniej walczymy o „waszą i naszą wolność".

Dziś w Warszawie zbiera się II Ogólnopolski Kongres Obrońców Pokoju. Pozdrawiamy serdecznie naszych bojowników — zawiozą oni do Wiednia gorące życzenia polskich dzieci: „POKÓJ DLA DZIECI WSZYSTKICH KRAJÓW".

Pozdrawiamy górników w dniu ich święta — tradycyjnej „Barbarki"

W PAŁACU MŁODZIEŻY
im. BOLESŁAWA BIERUTA

Jeszcze przed rokiem Rysiek Proba siedział w domu i na kuchennym stole lepił z gęstej gliny dziwne zwierzaki. Nie bardzo mu to wychodziło — to głowa za duża, to nogi za krótkie, jakoś to wszystko nie było tym, co chciał widzieć w swojej „rzeźbie". A do tego nie było kogo spytać, czy dobrze robi. Bo w domu ojciec nie miał czasu zajmować się jego „arcydziełami", a mama gniewała się, że brudzi wszystko dookoła gliną.

Rysiek ma 13 lat, chodzi do VI klasy. Dobrze się uczy, ale to mu nie wystarczało: chciał rzeźbić. W maju—w nagrodę za dobrą naukę — otrzymał skierowanie do katowickiego Pałacu Młodzieży, gdzie zapisał się do pracowni rzeźbiarskiej. Teraz glina jest już posłuszna w jego rękach. Rysiek robi z niej to, co pragnie. Niedawno skończył figurę kobiety z gołąbkiem pokoju w ręce. Ostatnie jego prace rozpoczęte w listopadzie, to postacie żołnierzy: polskiego i radzieckiego. Jasne twarze pieczętują uśmiechem przyjaźń naszego narodu ze Związkiem Radzieckim.

Takich „mistrzów", jak Rysiek, jest w pracowni wielu.

Wandzia Raszyk, zanim „trafiła" do pracowni rzeźbiarskiej, w ogóle nie wiedziała, że potrafi rzeźbić. A teraz... Skończyła w tym roku szkołę podstawową i chce uczyć się w Liceum Sztuk Plastycznych.

*

Na drugim piętrze Pałacu pełno chłopców. Jeszcze nie ma godziny 15-tej, a chłopcy już nie mogą się doczekać otwarcia swojej pracowni teleradiotechnicznej. Maks Kaczmarczyk opowiada, jak to niedawno całą grupą pracowali przy uzupełnianiu instalacji stołów technicznych pracowni. Opowiada o skrzypcach elektrycznych, które zrobili jego koledzy, o aparacie radiowym własnej konstrukcji. Jeden jest tak mały, że zmieściłby się w pudełku od zapałek. Dziś chłopcy mają rozpocząć ciekawą pracę: ze starego magnetofonu zrobią nowy, doskonale działający. Koleżanki z radiowęzła będą mogły nadawać audycje, nie od razu „na mikrofon", jak teraz, ale na parę godzin, a nawet dni przed audycją.

*

Minął już rok od dnia, w którym po raz pierwszy piękne sale i pracownie Pałacu Młodzieży imienia Bolesława Bieruta otwarły się przed śląskimi chłopcami i dziewczętami. Było to w dzień tradycyjnego święta górników. Od tego czasu codziennie przeszło tysiąc uczestników zajęć spędza tu przyjemnie i pożytecznie chwile wolne od nauki.

W. L.

GÓRNIK

Napisał: CZESŁAW JANCZARSKI

W mrocznej kopalni
światełko błyska.
Górnik na świdrze
rękę zaciska.
Wwierca się świder
w czarne chodniki.
Dzwonią kilofy,
mkną wagoniki.

Wędruje węgiel
(ton nie policzę!),
by nie wygasły
piece hutnicze,
by elektryczność
lśniła jak słońce,
by pracowało
fabryk tysiące,

by było ciepło
w domu i w szkole
i żeby ludzi
woziła kolej.
W mrocznej kopalni
światełko błyska.
Górnik na świdrze
rękę zaciska.

Biją, jak serce
kilofy w głębi.
Nad szybem lata
stado gołębi.

Z SEJMOWEJ SALI

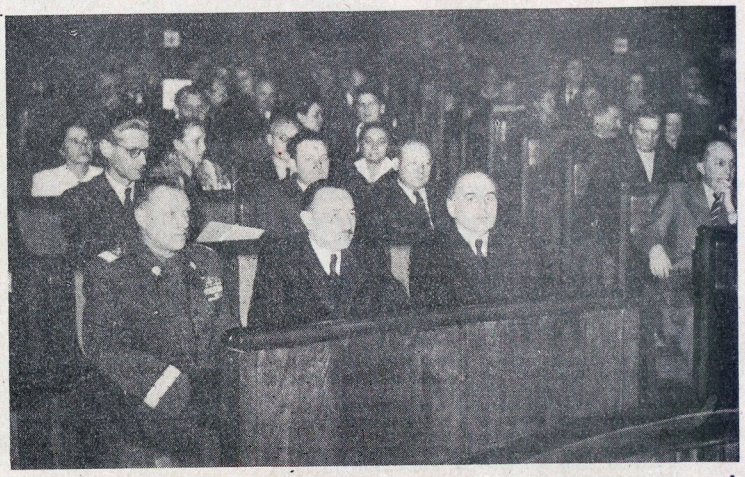

W pierwszej ławie poselskiej zasiedli — Towarzysz Bierut i Marszałek Rokossowski.

Czwartek 20 listopada. Gmach Sejmu pięknie udekorowany. Na szklanej kopule powiewa biało - czerwona flaga. Za chwilę rozpocznie się pierwsze uroczyste posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wewnątrz gmachu szerokie schody i wysokie kolumny lśnią bielą marmuru, nadając godny wygląd siedzibie najwyższej władzy narodu.

Po korytarzach przechadzają się już posłowie. Znany przodownik pracy — górnik Bolesław Fiedka z kopalni im. M. Thoreza w Wałbrzychu — rozmawia z przodującym maszynistą kolejowym Wacławem Janikowskim z Siedlec. Tu i ówdzie kręcą się wścibscy fotoreporterzy i robią zdjęcia dla swych gazet.

Wchodzimy na salę obrad. Z loży prasowej doskonale widać galerie dla publiczności. Zapełnili je od wczesnego ranka przedstawiciele ludności Warszawy. Robotnicy,

ALEKSANDER ZAWADZKI
Przewodniczący Rady Państwa

urzędnicy, młodzież. Widać nawet czerwone chusty harcerskie. Spójrzmy teraz na dół, tam zbierają się posłowie. W jednym z pierwszych rzędów posłanka Helena Jaworska — członek Prezydium Zarządu Głównego ZMP. Znają ją dobrze wszyscy ZMP-owcy, była przecież jedną z najserdeczniejszych przyjaciółek i współpracowniczek Hanki Sawickiej.

W drugim końcu sali spostrzegamy Janinę Balcerzak — „Ewę", kierownika Wydziału Harcerskiego ZG ZMP. Ci z was, którzy byli na Zlocie, pewnie ją dobrze pamiętają.

Poznajemy i innych znanych w całej Polsce wybitnych ludzi — górnika Apryasa, murarza warszawskiego Markowa (pamiętają go na pewno zwycięzcy konkursu młodych techników, oprowadzał was wtedy po Warszawie), pisarza Lucjana Rudnickiego — autora książki pt. „Stare i nowe", Budowniczego Polski Ludowej, — Wandę Gościminską.

Sejm zozpoczyna obrady

Zegar wskazuje godzinę 10-tą. Na salę wchodzi Towarzysz Bierut. Wszyscy wstają z miejsc i oklaskami witają Pierwszego Obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Bolesław Bierut zajmuje miejsce w ławie poselskiej.

Otwarcia I sesji dokonuje jeden z najstarszych posłów — pisarz Lucjan Rudnicki.

Sejm rozpoczął obrady. Dziś wybiera marszałka Sejmu, jego zastępców i Radę Państwa, oraz Prezesa Rady Ministrów.

Głośnymi oklaskami witają posłowie kandydaturę wybitnego uczonego i znanego na całym świecie bojownika o pokój — prof. Dembowskiego. — Jednogłośnie prof. Dembowski zostaje wybrany na zaszczytną funkcję Marszałka Sejmu.

Po wyborze Marszałka Sejmu poseł Dworakowski proponuje wybranie do Rady Państwa: Przewodniczącego Rady Państwa — Aleksandra Zawadzkiego, wiceprzewodniczących: Jana Dembowskiego, Franciszka Mazura, Stefana Ignara, Wacława Barcikowskiego; sekretarza Rady Państwa— Mariana Rybickiego; członków: Władysława Kowalskiego, Romana Zambrowskiego, Józefa Niecko, Henryka Kołodziejskiego, Stefana Matuszewskiego, Zygmunta Modzelewskiego, Wiktora Kłosiewicza, Aleksandra Juszkiewicza i Alicję Musiałową.

Gdy na słowa Wicemarszałka Sejmu Kulczyńskiego: — „Kto z obywateli posłów jest za kandydaturą posła Aleksandra Zawadzkiego na Przewodniczącego Rady Państwa — zechce wstać" — wszyscy posłowie wstają, głosując tym samym na Towarzysza Aleksandra Zawadzkiego. Również i pozostali kandydaci zostają wybrani jednomyślnie.

Najbardziej godny...

Tego samego dnia Sejm wybiera Prezesa Rady Ministrów. Poseł Franciszek Mazur, wysuwając kandydaturę Wielkiego Budowniczego Polski Ludowej, ukochanego przez naród Towarzysza Bieruta, mówi:

„Główny nacisk sprawowania rządów w państwie, zgodnie z naszą Konstytucją, spoczywa na Rządzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a najtrudniejsze obowiązki, największą odpowiedzialność za losy narodu dźwiga kierownik Rządu — Prezes Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Musimy więc na to właśnie stanowisko, na stanowisko Prezesa Rady Ministrów, wysunąć najbardziej utalentowanego i zahartowanego w walce, najwierniejszego interesom narodu i państwa obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Obywatele posłowie!

Bolesław Bierut jako Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej spełniał nie tylko te obowiązki, które zgodnie z Konstytucją przechodzą obecnie na Radę Państwa, lecz przewodniczył również na ważniejszych posiedzeniach Rady Ministrów, na których zapadały ważkie decyzje dla naszego państwa i naszego narodu.

...Spośród wszystkich obywateli kraju towarzysz Bolesław Bierut jest najbardziej godny, najbardziej odpowiedzialnego w Polsce stanowiska państwowego — stanowiska Prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Burzą długo nie milknących oklasków posłowie i publiczność witają wniosek posła Franciszka Mazura.

Niezapomniany to był dzień dla tych, którzy mieli szczęście być na obradach Sejmu.

Następnego dnia, tj. 21 listopada, Sejm wybrał Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zaproponowany przez Towarzysza Bieruta.

Przez trzy dni najlepsi synowie Ojczyzny, prawdziwi gospodarze kraju — posłowie na Sejm, radzili nad ważnymi sprawami państwa. Z wielką troską rozpatrywali każdą ustawę, którą mieli zatwierdzić. Każdy z nich zdawał sobie sprawę z tego, że musi jak najlepiej wypełnić obowiązek rządzenia państwem, nałożony na niego przez naród.

ANDRZEJ WILANOWSKI

na około świata

ROŚNIE KOLOROWA BAWEŁNA

Na polu — rzędy bawełnianych krzaków. Ich gałązki mienią się rozmaitymi kolorami. Ludzie zbierają puch bawełniany do wielu różnych worków — oddzielnie czerwony, oddzielnie żółty, różowy, niebieski. Na polach jednego z ośrodków doświadczalnych w radzieckiej Turkmenii zebrano w tym

roku wiele ton kolorowej bawełny. Dotychczas naturalna bawełna była biała. Radzieccy hodowcy uzyskali bawełnę w 12 różnych kolorach i odcieniach, a w przyszłym roku zamierzają zwiększyć ilość barw do 18. Materiały wyprodukowane z kolorowej bawełny nie płowieją, ani nie farbują w praniu. Już wkrótce kolorowa bawełna będzie rosła obok białej na polach turkmeńskich kołchozów i sowchozów.

SKŁADANE DOMY

Olbrzymi dźwig ostrożnie niesie całą część domu — fragment ściany z otworami na okna. Na placu budowy leżą dalsze żelbetonowe części, potrzebne do budowy gmachu — kolumny, podesty i stopnie schodów, wiązania stropów. Powstaje nowa fabryka radziecka — jedna z wielu budowanych nowym sposobem. Niedługo także domy mieszkalne Moskwy i okolic podmoskiewskich będą powstawać prawie wyłącznie systemem „składania" z gotowych części.

W Lubercach i w rejonie Szelepichy nad rzeką Moskwą powstają dwa olbrzymie zakłady budowy domów składanych. Będą one produkowały dziennie taką ilość części, jaka wystarczy do zmontowania 80-mieszkaniowego domu. W obu fabrykach zostaną zainstalo-

wane najnowocześniejsze maszyny i urządzenia, montujące metalowe szkielety i zapełniające je betonem. Praca robotników będzie tu lekka i przyjemna — wszystkie uciążliwe roboty spełniają maszyny.

A na budowie murarz nie będzie musiał układać dziesiątek tysięcy cegieł. Zmontuje gotowe ściany — szybciej i lżej.

Czy wiecie, że...

„Tusma" to spółdzielnia usługowa studentów z zachodniego Berlina. Studenci ci nie otrzymują żadnych stypendiów i aby móc się uczyć i zarobić na życie, muszą pracować. Ale nie łatwo jest dostać pracę w mieście, gdzie co siódmy mieszkaniec jest bezrobotny. Dla studentów nie ma pracy, odpowiadającej ich kwalifikacjom i wykształceniu; za marną zapłatą

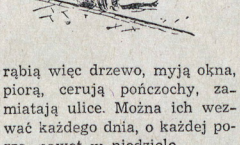

rąbią więc drzewo, myją okna, piorą, cerują pończochy, zamiatają ulice. Można ich wezwać każdego dnia, o każdej porze, nawet w niedzielę.

Nielepiej żyją profesorowie i docenci. 65 proc. naukowców zarabia tak mało, że musi przyjmować dodatkową pracę kelnerów lub niewykwalifikowanych robotników.

W Niemczech zachodnich Amerykanie zajmują szkoły i zamieniają je na koszary dla swoich żołnierzy.

— *Którędy można dojść do najbliższej szkoły?*

— *Nie wiem; to teraz tajemnica wojskowa.*

Naszą drużyną opiekuje się koło ZMP przy kopalni im. M. Thoreza. Często na zbiórki zastępów przychodzą górnicy, opowiadają nam o swojej pracy, o tym, jak wydobywają węgiel i jak wygląda kopalnia pod ziemią. Rada drużyny chodzi czasem na zebrania ZMP-owców do kopalni, a w przyszłym tygodniu jedziemy razem na wycieczkę do muzeum Lenina w Poroninie.

Teraz zbliża się Święto Górników, zwane u nas „Barburką". Postanowiliśmy uroczyście przywitać ten dzień. Wcześnie rano zbierzemy się wszyscy i, kiedy górnicy wyjadą z szybów po nocnej zmianie, wręczymy im wiązanki kwiatów i złożymy życzenia. Kółko techniczne szykuje już ładne kolorowe balony z napisami, które puścimy w powietrze koło kopalni.

Po południu w Domu Górnika urządzamy wieczornicę, na którą przyjdzie całe koło ZMP i przodownicy pracy. Będą też na niej nasi rodzice: ojciec Janka Walaska — przodownik pracy, tatuś Tereski i Irki Kornalewskich — sztygar z szybu „Jan", który zawsze pierwszy wykonuje plany. Nauczyliśmy się już kilku tańców, wierszy i piosenek. Chcemy, żeby jak najprzyjemniej było na naszej wieczornicy.

W grudniu będziemy mieli jeszcze wiele innych ciekawych prac. Zastęp klasy IV-ej wystawia dla całej drużyny sztuczkę pod tytułem „Węgielek". Zastęp klasy VI-tej przygotowuje gablotkę pod tytułem „Węgiel — nasze bogactwo". Pokaże w niej wszystkie gatunki węgla wałbrzyskiego i produkty, które z niego otrzymujemy.

Na korytarzu powiesimy wykres wykonania planów przez kopalnię im. M. Thoreza. Będzie on nam przypominał, jak powinniśmy uczyć się i pracować w drużynie, bo górnicy w naszej kopalni pracują zawsze ponad plan.

Stasia Ciemiejewska
Irka Grobecka
Zastęp klasy V-tej
Szkoła TPD nr 15
w Wałbrzychu

Harcerze z katowickiego Pałacu Młodzieży urządzili na święto górnicze wystawę książek o Śląsku i kopalniach.

PIĄTKAMI Z HISTORII ODPOWIEMY NA APEL

Jesteśmy dopiero w klasie V-tej, więc nie możemy wstąpić do szkół górniczych, jak nasi starsi koledzy zetempowcy. Ale i my odpowiadamy na apel Zarządu Głównego ZMP, który wzywa młodzież na najtrudniejsze odcinki pracy. My w klasie V-tej uczymy się historii starożytnej, która jest bardzo trudna. Niektórzy uczniowie mają złe stopnie. Do półrocza postanowiliśmy zlikwidować wszystkie dwójki z historii. Zabraliśmy się już do roboty. Z biblioteki szkolnej wypożyczamy książki historyczne, takie jak: „Mity greckie", „Iliada", „Wazy greckie", „Sztuka starożytna". Czytamy je w domu, a potem omawiamy na zbiórkach. Na ostatniej zbiórce ogniwa mówiliśmy o „Mitach". Dowiedzieliśmy się z tej książki wiele nowych rzeczy. Byliśmy także na wystawie objazdowej „Świat starożytny". Widzieliśmy tam narzędzia dawnych ludzi, tabliczki do pisania, a na obrazkach — świątynie i piramidy. Na drugi dzień dużo lepiej odpowiadaliśmy na lekcji. Bardzo ciężko idzie z historii Irce Adamus. Marysia Fermus razem z nią uczy się w domu i powtarza dawne lekcje. Beniek Arabucki źle się uczył, bo odciągali go od nauki źli koledzy. Staszek Gazda i Kajetan Górniak postanowili się nim zaopiekować.

Jesteśmy pewni, że wykonamy nasze zobowiązanie, tak jak starsi koledzy — pionierzy, którzy poszli do kopalń i hut.

Siwak Teodor, Jan Grochowicz
zastęp III. szkoły nr. 1 w Wałbrzychu

NASZE GAZETKI

DO REDAKTORÓW GAZETEK SZKOLNYCH!

Wiele drużyn i szkół wydaje swoje gazetki. Drukujemy dziś rysunki i wierszyk z gazetki szkoły im. Kopernika w Tarnowie. Komitet Redakcyjny tej gazetki napisał nam także o swej pracy.

A jak jest u Was? Czy macie swoją gazetkę? Jak pracuje Wasz zespół redakcyjny? Jakie macie trudności i kłopoty?

Napiszcie nam o tym, przysyłajcie do naszego kącika „Młodych Redaktorów" artykuły i rysunki, które wywieszacie w swoich gazetkach.

JAK PRACUJE NASZA REDAKCJA

Na pierwszej zbiórce rady drużyny podjęliśmy uchwałę o wydawaniu gazetek: „Błyskawicy" i „Echa Drużyny". Na tym zebraniu wybraliśmy także komitet redakcyjny, do którego weszli: Jędrek Chmielewski, Maciek Pasierb, Stasiek Ziemba, Leszek Baranowski i ja.

Komitet redakcyjny zabrał się do roboty. Praca nam idzie dobrze. Wydaliśmy dotychczas 15 gazetek: dwa razy w ciągu tygodnia wychodzi nowa. Przed wydaniem numeru zbiera się nasz komitet, każdy z nas przynosi wiadomości o życiu klas i zastępów zebrane od rad i dyżurnych. Ustalamy, które z zebranych materiałów umieścimy w gazetce. Wtedy zabieramy się do pisania. Część tylko artykułów piszemy sami, resztę członkowie wszystkich rad i nasi stali korespondenci z różnych klas. Korespondentów mamy czterech, przygotowują oni oprócz artykułów rysunki, i układają wiersze, jakich potrzebujemy. Kiedy wszystko jest gotowe, zawieszamy nową gazetkę na korytarzu szkolnym.

Nasze gazetki pomagają w pracy drużyny i szkoły. Kiedyś napisaliśmy o jednym z przewodniczących rady zastępu, który nie przychodził na zbiórki i postępował nie jak harcerz. Po pewnym czasie chłopiec ten się zmienił i dziś jego zastęp już znów dobrze pracuje. Takich wypadków mieliśmy więcej. Cieszymy się, że nasze gazetki tak pomagają. W artykułach piszemy nie tylko o złych uczniach, ale także i o dobrych. To wszystko przyczynia się do tego, że w naszej szkole jest coraz lepiej.

Jurek Bogacz
klasa VII A, Szkoła im. Kopernika
w Tarnowie

Każda drużyna pionierska ma swoją gazetkę ścienną. Na zdjęciu widzicie jak komitet redakcyjny przygotowuje nowy numer gazetki.

Oto jak wygląda układ gazetki w jednej z drużyn województwa wrocławskiego.

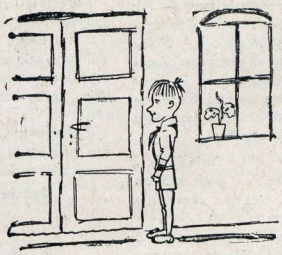

DOBRY DYŻURNY

W poniedziałek radosna nowina:
Hieronim Kozioł dyżur zaczyna.
Zaraz po pierwszej pauzie pędzi i leci
na schody pilnować dzieci.
Ale niedługo dzwonek zadzwonił —
Wraca do klasy Kozioł Hieronim.
Gdy inni dyżurni obijają mury,
Kozioł sumiennie wypełnia dyżury.
Rada zastępu go za to chwali
i chce, by go wszyscy naśladowali.

Józef Steinbach
kl. VII B
Szkoła im. Kopernika
w Tarnowie

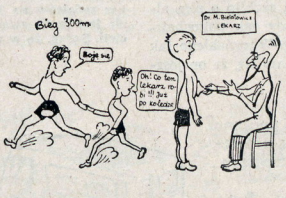

Byli tacy dwaj w kl. VII A, co uciekli z badania lekarskiego

Jest w klasie VII B uczeń, który ani myśli wychodzić na przerwę, ukrywa się za wieszakami. Za jego złym przykładem idą inni i również zostają w klasie w czasie pauzy. A co na to Rada Zastępu, klasy VII B?

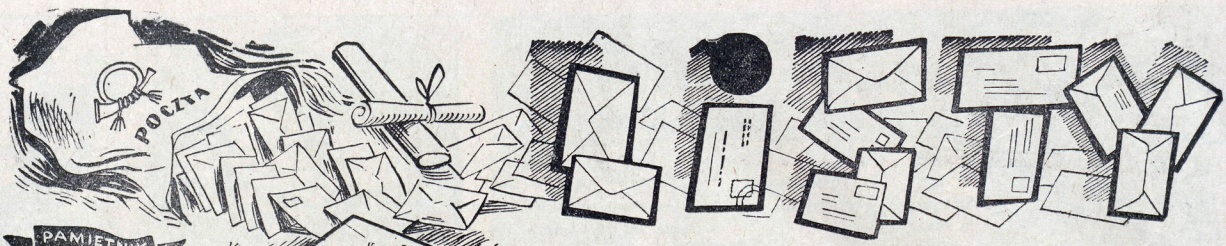

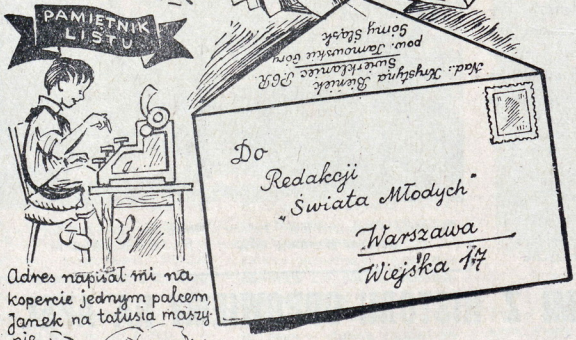

Na redakcyjnym stole stos niebieskich, białych i różowych kopert. Różną drogę odbywają wasze listy, zanim trafią do Redakcji: jedne podróżują aż spod granic kraju, inne przybywają ze wsi i miast centralnych województw, a są i takie, które wrzucono do skrzynki na tej samej ulicy w Warszawie.

Wiele ciekawych wiadomości przynosi nam co dzień nasza poczta.

Chodźcie – otworzymy ją dziś razem!

O DZIELNYM POMOCNIKU

Szanowna Redakcjo!

Jestem listonoszem w Urzędzie Pocztowym Rydułtowy pow. Rybnik. W moim rejonie znajduje się Szkoła Podstawowa nr 3. Chodzi do niej około 400 dzieci, a przeszło 25 proc. z nich prenumeruje „Świat Młodych".

W październiku szkoła zamówiła 103 egzemplarze „Świata Młodych", na listopad — 112 i mam nadzieję, że w następnym miesiącu liczba ta jeszcze wzrośnie.

Wszystkimi sprawami, związanymi z propagandą pisma i prenumeratą, zajmuje się uczeń klasy VI Ernestyn Polak.

Proszę więc gorąco Redakcję, by memu małemu, dzielnemu pomocnikowi przekazała moje serdeczne podziękowanie.

JAN CZOGAŁA
listonosz

KŁOPOTY, KTÓRE ZNACIE

Niedawno drukowaliśmy list harcerzy z Zabikowa, którzy prosili o radę w sprawie złego zachowania kolegi. I oto w odpowiedzi otrzymaliśmy list ze Szkoły Podstawowej nr 152 w Warszawie.

W naszej klasie wszyscy należą do harcerstwa. Jesteśmy nawet jednym z najlepszych zastępów z całej drużyny. Pomimo to mieliśmy kilku kolegów, którzy często zapominali, że są harcerzami. Najgorszy z nich był Genek. Na przerwach i na lekcjach źle się zachowywał, nie chciał się uczyć, zadań domowych — piśmiennych i ustnych — nie odrabiał. Zeszyty miał brudne i niechlujnie prowadzone, a do nauczycieli odnosił się niegrzecznie.

Mimo że składał przyrzeczenie harcerskie, zachowania swojego nie poprawił. Na zbiórkach ogniwa często omawialiśmy jego postępowanie. Zawsze wtedy przyrzekał poprawę, ale to niewiele pomagało.

Aż jednego dnia zdarzył się bardzo przykry wypadek: Na przerwie Genek przewrócił Tadka na podłogę i tak mocno go uderzył, że ten nawet płakał. Zrobiliśmy wtedy specjalną zbiórkę zastępu, na której postanowiliśmy zadecydować, co ostatecznie należy zrobić.

Było wiele projektów: Basia Wojciechowska proponowała osobno postawić ławkę Genka, Maryśla Konopska dała projekt, żeby cała klasa nie rozmawiała z nim dotąd, dopóki się nie poprawi. Genek hardo odpowiedział:

„Wcale mi na tym nie zależy".

Jednak, gdy jeden za drugim, wszyscy zaczęli ganić jego postępowanie, Genek, przekonał się, że cały zastęp podziela zdanie Marysi. Hanka Bereza zaproponowała nawet, żeby Genka usunąć z drużyny. Wtedy dopiero Genek zrozumiał, że źle postępował i tak się tym przejął, że się rozpłakał. Powiedzieliśmy mu, że jeśli się nie poprawi, będziemu musieli uczynić tak, jak radziła Hanka.

Od tej pory Genek się zmienił. Zaczął się lepiej uczyć. Z gramatyki dostał piątkę. Dawniej na lekcji nauczycielka musiała mu ciągle zwracać uwagę, a teraz Genek siedzi spokojnie i nikomu nie przeszkadza. Zadania domowe odrabia także. Zeszyty stara się czysto prowadzić. Niedawno dwóch chłopców chciało się bić, ale Genek im nie pozwolił. Zastęp nasz bardzo się cieszy, że Genek zmienił swoje postępowanie na lepsze.

Zastęp klasy VII B
Szkoła Podstawowa 152
Warszawa

TRZY LISTY Z JEDNEJ DRUŻYNY

Otwieramy kopertę i już wiemy, co słychać w zastępach w szkole w Białej, jak pracują ogniwa i jakie ciekawe mają zbiórki.

W naszym zastępie jest dwóch harcerzy, których ojcowie są przodownikami pracy. Są to Antoni Raszczyk i Witek Połuniański. Na zbiórkach opowiadają nam oni o swoich ojcach, o tym, jak stali się oni przodownikami. Pewnego razu zaprosiliśmy do szkoły rodziców, aby jeszcze więcej dowiedzieć się o ich pracy.

Postanowiliśmy uczyć się dobrze, a gdy dorośniemy — tak pracować, jak ojcowie Ruszczyka i Połuniańskiego. Wielu moich kolegów zostanie górnikami i technikami, a ja będę traktorzystką, bo podoba mi się bardzo traktor, który zastępuje ciężką pracę rolnika.

Ania Zach
Biała k/Pisza

*

Jestem ogniwową ogniwa z klasy IV-tej. Nasza drużyna będzie wybierała niedługo bohatera drużyny. Moje ogniwo uczy się wierszy o Ludwiku Waryńskim i zrobiło o nim album. Wszyscy tak pokochaliśmy Ludwika Waryńskiego jak ojca. Zdaje nam się, że on jeszcze żyje i wykuwa dla nas lepszą przyszłość.

Bardzo pragniemy, żeby wszyscy harcerze wybrali na bohatera drużyny Ludwika Waryńskiego i tak go pokochali jak nasze ogniwo. Zastęp z kl. VII też tego pragnie, dlatego w izbie harcerskiej urządził „kącik bohatera": zawiesił portret i hasło. Bardzo to ładnie wygląda.

Pozostałe ogniwa myślą o innych bohaterach, ale klasa VII A i nasze ogniwo postanowiliśmy tak przygotować wieczornicę o Ludwiku Waryńskim, żeby wszyscy go pokochali.

Ciekawi nas, jak inni harcerze wybierają sobie bohaterów i czy tak ich kochają, jak my.

Jadzia Doniec kl. IV

Chcielibyśmy opowiedzieć wam, jak pracuje nasze ogniwo z kl. VI. Dla uczczenia wyborów ogniwo nasze wykonało album kandydatów na posłów z naszego 35 okręgu. W albumie tym zamieściliśmy zdjęcia i życiorysy naszych kandydatów. Wszystkim to się bardzo podobało.

Teraz dużo uczniów chce należeć do harcerstwa, ale nasze ogniwo postanowiło przyjąć ich dopiero wtedy, gdy będą grzeczni i będą dobrze się uczyć.

Mamy izbę harcerską, w której odbywają się zbiórki. Uczymy się dużo, czytamy „Świat Młodych". Bardzo lubimy czytać wydrukowane listy innych harcerzy. Nieraz odtwarzamy sobie w myśli postacie tych harcerzy i to bardzo zabawnie wypada, bo każdy inaczej ich sobie wyobraża.

Janka Januszewska
ogniwowa kl. VI A

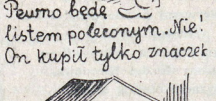

„31 DNI"

Z książki „31 dni", otrzymanej jako nagroda za dobrą korespondencję, jestem bardzo zadowolony. Treść jej bardzo mi się podoba. Jestem zachwycony młodymi pionierami i jednocześnie zazdroszczę im wspaniałych wakacji. Ja dotychczas nie miałem odwagi wyjechać bez rodziców na kolonię, lecz po przeczytaniu tej książki widzę, że nie jest to nic strasznego być bez mamusi, pod dobrą opieką nauczycieli. Sądzę, że w roku 1953 wyjadę na kolonie letnie z harcerzami.

ANDRZEJ SZYMUSIK
kl. VI B, Pruszków

Z jednego DNIA

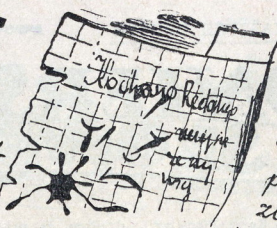

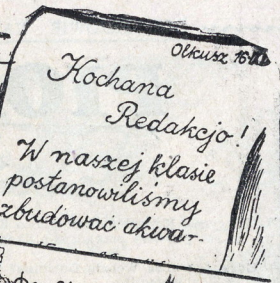

DROGA DO ZWYCIĘSTWA

Już w pierwszych dniach zapisów, do naszego SKS-u zgłosiło się 67 kolegów. Wybraliśmy zarząd, zorganizowaliśmy różne sekcje (ping-pongową, łuczniczą, szachową i lekkoatletyczną), a także drużynę siatkówki i „dwu ogni".

Od początku roku szkolnego

przystąpiliśmy do przeprowadzania treningów siatkówki, ping-ponga i strzelania z łuku.

W pierwszych dniach września rozegraliśmy z sąsiednim SKS-em z Muszkowic mecz siatkówki i turniej ping-pongowy. Zawody te pokazały nam, że nasza forma jest niedostateczna. Oba mecze przegraliśmy.

Jednak porażka nie zniechęciła nas — przeciwnie — trenowaliśmy dalej z zapałem. Po upływie kilku tygodni zaprosiliśmy SKS z Muszkowic do nas i tu w pięknie udekorowanej świetlicy zorganizowaliśmy turniej ping-pongowy. Punktualnie o godz. 16-tej przy dźwiękach marsza w ładnych sportowych strojach ze sztandarami na czele wmaszerowały na salę drużyny: z Muszkowic i od nas z Henrykowa. Po odśpiewaniu hymnu i krótkim powitaniu rozpoczął się na trzech stołach turniej. Z zaciekawieniem przyglądali się dorośli i dzieci kilkugodzinnej, zaciętej walce, dwudziestu najlepszych ping-pongistów obu naszych szkół. Mecz ten wygraliśmy w stosunku 6:4, a mecz siatkówki w stosunku 2:1. Przekonaliśmy się, że wytrwała dwumiesięczna praca przyniosła rezultaty.

Zarząd SKS
przy szk. podst. w Henrykowie,
pow. Ząbkowice Śląskie

Chcemy wiedzieć

Ciekawe pytanie przysłała nam Marysia Leśniakowska. Odpowiedź przeczytacie niedługo wszyscy w jednym z następnych numerów.

KOCHANY „ŚWIECIE MŁODYCH"
Jestem uczennicą klasy siódmej. Słyszałam, że atomu można używać nie tylko do robienia bomb, ale także dla celów pokojowych. Ja i kilka moich koleżanek bardzo chciałybyśmy dowiedzieć się, jak to się robi?

Marysia Leśniakowska
Szkoła TPD nr 7
Warszawa

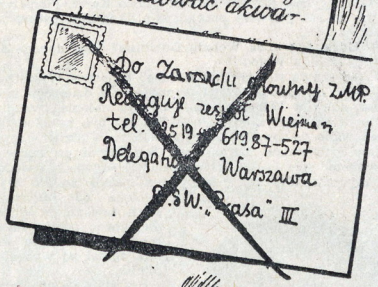

W szkole jest ciekawie

Wiele ciekawych rzeczy dzieje się w szkole. Mówią nam o tym listy z kółek młodych przyrodników, z pracowni fizycznych i chemicznych, listy o ulubionych lekcjach...

Jestem uczniem klasy VI B. Ponieważ w naszej szkole gabinet biologiczny jest jeszcze ubogi, więc ofiarowałem szkole świnki morskie. Ja i mój kolega Zenek Pytja opiekujemy się świnkami. Staramy się o pożywienie, czyścimy klatki, przygotowujemy zapasy na zimę. Staramy się koleżanki i kolegów zainteresować naszą hodowlą. Teraz coraz częściej przychodzą oni do gabinetu oglądać zwierzątka. 31 października urodziły się dwie małe świnki.

Andrzej Rybczyński
kl. VI B Głogów

Najciekawszą dla mnie lekcją jest fizyka. Na lekcji fizyki dowiedzieliśmy się, jak ważne zastosowanie w życiu mają naczynia połączone. Dowiedzieliśmy się również, na jakiej zasadzie działają urządzenia wodociągowe.

Bardzo zaciekawiła mnie wiadomość, że na wielkich głębokościach morskich jest bardzo duże ciśnienie.

Witold Kowalski
Szkoła Podstawowa nr 2
Ostrołęka

Dzięki mojej podróży do redakcji wszyscy czytelnicy dowiedzą się, co dzieje się w szkole Zosi.

Byłem jeden, a teraz jestem już w każdym numerze „Świata".

W drukarni okropny hałas, złożyli mnie czcionkami, wsadzili na 4 stronę i drukują.

Stasio goniec pędzi więc se moją do drukarni.

Zespół redakcyjny uważał za słuszne, aby mnie wydrukowano.

U nas w domu

— O czym pisać? — pytają czasem nasi czytelnicy.

Każdy z was po powrocie ze szkoły bawi się w domu, pomaga rodzicom, zajmuje młodszym rodzeństwem. Na listy o wszystkim, co was zajmuje i ciekawi, czeka co dzień wasza redakcja.

Siostrzyczka

Moja siostrzyczka Rózia ma cztery lata. Chodzi do przedszkola już cały rok. Rano, gdy idę do szkoły, odprowadzam ją. W przedszkolu Rózia jest cały dzień. Do domu wraca już sama. Często opowiada mi, jak spędza dzień w przedszkolu. Ma tam wiele koleżanek, z którymi się bawi. W przedszkolu jest dużo zabawek. Rózia najlepiej lubi lalkę. Zawsze też prosi o nią wychowawczynię. Wyobraża sobie, że jest mamusią i uczy swoją córeczkę.

Rózia w przedszkolu nauczyła się wielu wierszy i piosenek. Często mi je mówi i śpiewa. Nauczyłam się nawet od niej piosenki o Stalinie i wierszyka o dzieciach w przedszkolu. Rózia bardzo lubi swoje przedszkole.

Bola Gizela
ucz. kl. VI
Szk. Podst. w Studziennicach
pow. Bytów

Moja przyjaźń

Jestem uczniem klasy VII B szkoły podstawowej w Podkowie Leśnej. Przyjaźnię się z wieloma kolegami, ale najbardziej z Bohdanem Mączewskim i z Krzysztofem Antoniewskim. Ułożyliśmy we trzech nasze „prawo przyjaźni". Mówi ono, że będziemy sobie zawsze pomagali w nauce, wyręczali się w obowiązkach domowych, razem opiekowali się przyrodą. I tak Bohdan trzepał ze mną w domu dywany, ja u niego froterowałem podłogę, a Krzysztof rąbał u mnie drzewo. Przychodzimy też do siebie prawie codziennie, by wspólnie odrabiać lekcje, przygotowywać się do klasówek, a także bawić się razem.

W czasie wakacji próbowaliśmy założyć „Wielki Ogród Zoologiczny". Mieliśmy już ptaszka i jaszczurkę, brakowało nam „tylko" słonia, żyrafy czy hipopotama, ale niestety: ptaszka, gdy dorósł, wypuściliśmy, a jaszczurka uciekła. Tak „rozwiał się" nasz „Wielki Ogród Zoologiczny". Teraz będziemy robili budki i karmiki dla ptaków, by w zimie nie zginęły z zimna i z głodu.

Koledzy, może i wy macie takich bliskich przyjaciół?

My przekonaliśmy się, że nasza przyjaźń pomaga nam podciągać się w nauce. Wiele też ciekawych rzeczy możemy zrobić razem.

Michał Walewski
kl. VII B
Szkoła Podstawowa
w Podkowie Leśnej
pow. Pruszków

To nam pomaga w nauce

Nie tylko w szkole zdobywać można nowe wiadomości. Oto Hania Grzecznowska i uczniowie szkoły podst. nr 30 z Krakowa piszą nam dziś o tym, co pomogło im w nauce.

Jesienna wycieczka

Gdy dowiedzieliśmy się, że uczniowie naszej szkoły mają jechać na wycieczkę do PGR-u, ucieszyliśmy się bardzo.

Byliśmy ciekawi, co tam zobaczymy i jak zostaniemy przyjęci. Na miejscu dowiedzieliśmy się wielu ciekawych rzeczy. Koleżanka, która nas oprowadzała, opowiadała, jak odbywa się praca w PGR-ze.

Nieraz słyszeliśmy i czytaliśmy o współpracy uczonych z rolnikami, ale te sprawy były dla wielu z nas niełatwe do zrozumienia. Dopiero na miejscu, gdy zobaczyliśmy wyniki doświadczeń, wszystko wyjaśniło się.

Oglądaliśmy piękne odmiany warzyw. Ziemia dlatego dawała bogate plony, bo była umiejętnie uprawiana, stosowano selekcję nasion, dawano dużo sztucznych nawozów i używano maszyn rolniczych przy uprawie.

Przekonaliśmy się, że gospodarka w PGR-ach przynosi większe korzyści niż w zacofanych, indywidualnych gospodarstwach.

Długo będziemy pamiętać naszą wycieczkę. Kilku z nas planuje sobie nawet, że po ukończeniu szkoły podstawowej będzie się kształcić w szkole rolniczej.

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 30
Kraków

Byliśmy na wystawie

Zachęcona przykładem innych koleżanek, które już pisały listy do Redakcji „Świata Młodych", postanowiłam i ja napisać. W październiku w naszym mieście została otwarta wystawa pod hasłem „Wczoraj, dziś i jutro powiatu gubińskiego". Na dużych planszach umieszczono zdjęcia, pokazujące osiągnięcia spółdzielń produkcyjnych i PGR-ów naszego powiatu. Wystawa pokazuje też rozwój kultury fizycznej, ochronę zdrowia, podniesienie na wyższy poziom oświaty.

W 1951 roku nasz powiat w planowym skupie zboża zajął pierwsze miejsce w województwie, a w kraju — 22-gie. W tym roku zdobyliśmy znowu pierwsze miejsce w województwie, a w skali krajowej 16-te.

Na wystawie oglądaliśmy także okazy buraków cukrowych, ziemniaków oraz zbóż wyhodowanych przez chłopów naszego powiatu. Wystawa była bardzo ciekawa, pokazywała dotychczasowe osiągnięcia i zachęcała do coraz lepszej i wydajniejszej pracy mieszkańców naszego województwa.

Hania Grzecznowska
Szkoła Podstawowa nr 1
Gubin n. Nysą

PIONIERSKIE SŁOWO

Na Półwyspie Krymskim leży miasto Kercz. Pionierzy, którzy po raz pierwszy przyjeżdżają do miasta, pytają od razu:

— Gdzie jest ulica Wołodii Dubinina? Czy daleko do szkoły imienia Wołodii?

Przed szkołą stoi pomnik młodego bohatera. Wszystkie dzieci w Związku Radzieckim znają imię dzielnego pioniera, który w 1941 roku, jako 14-letni chłopiec, wstąpił do oddziału partyzanckiego. Mimo że był najmłodszy, mianowano go dowódcą grupy zwiadowców. Dzielnie wypełniał powierzane mu zadania. Nie sypiał po nocach, przynosząc swemu oddziałowi amunicję, żywność i wodę. W styczniu 1942 roku, kiedy już miasto zostało wyzwolone od hitlerowskich najeźdźców, Wołodia, chcąc pomóc saperom oczyszczającym teren, zginął od wybuchu miny.

Pozostało po nim wiele pięknych wspomnień. Z książki o Wołodii pt. „Ulica młodszego syna" uczą się dziś pionierzy, jak żyć i jak kochać Ojczyznę.

W szkole w Kerczu można spotkać siwowłosą kobietę, Julię Lwowną, pierwszą nauczycielkę Wołodii Dubinina. Oto co opowiedziała o swym ulubionym uczniu pionierom zwiedzającym szkołę.

Wołodia Dubinin był, jak to się mówi, „majstrem do wszystkiego". Potrafił zrobić model okrętu i samolotu. Umiał także pięknie rysować. Toteż, gdy był jeszcze w drugiej klasie, starsi koledzy zwracali się do niego z prośbą o pomoc. Wołodia nie odmawiał. Z wielkim zapałem malował dekoracje dla szkolnego teatru, ilustrował gazetki ścienne. Zdarzało się też czasem, że nie zdążył odrobić lekcji. Gdy zwracałam mu na to uwagę, mówił często:

— Julio Lwowna, poczekajcie jeszcze troszeczkę. Kiedy zostanę pionierem, na pewno się poprawię. Zobaczycie...

Patrzył przy tym tak szczerze, że trudno się było gniewać na niego.

I oto pewnego dnia przyszedł do mnie w czerwonym pionierskim krawacie.

— Julio Lwowna, teraz możecie polegać na mnie — powiedział z dumą. Już zawsze będę uważał na lekcji.

Powinszowałam mu i mówię.

— Od dziś twoje słowo — to pionierskie słowo. Pionierski krawat — trzeba czcić pionierskim słowem.

Minęło kilka dni. Zbliżał się 1 Maja. W szkole rozpoczęły się gorączkowe przygotowania. Wołodii powierzono oczywiście ozdobienie gazetki ściennej. Wiedziałam, że pracował nad nią wiele godzin. Jakież było jednak moje zdziwienie, gdy w czasie lekcji języka rosyjskiego zauważyłam, że nad ławką, w której siedział Wołodia, widać tylko czubek jego głowy.

— Dubinin! Co ty tam robisz?

Wołodia wyszedł spod ławki. W ręku trzymał mokry pędzelek.

— Rysuję — powiedział cichym, ale stanowczym głosem. Obiecałem pionierom z mojego zastępu, że do dnia dzisiejszego wykonam wszystko. Nie zdążyłem jednak. A nie mogę nie dotrzymać słowa.

— A gdzie słowo, które mi dałeś przed tygodniem, pionierze Dubinin?

Wołodia zaczerwienił się po same uszy i opuścił głowę. Przez chwilę stał w milczeniu, a potem wyjął z ławki pudełko farb, które przywiózł mu ojciec z dalekiej podróży.

— Oto farby, Julio Lwowna — powiedział z westchnieniem. Jeżeli jednak wierzycie jeszcze choć trochę memu słowu, to możecie mi je zostawić. Nie dotknę ich i tak, dopóki nie otrzymam od was pozwolenia.

To mówiąc, podniósł głowę i spojrzał mi prosto w oczy. Nie odebrałam mu farb.

Na drugi dzień Wołodia bardzo dobrze przygotował wszystkie lekcje. W klasie siedział spokojnie, położywszy umyślnie obie ręce na pulpicie. Nie rozmawiałam z nim tego dnia.

Po lekcjach do pokoju nauczycielskiego weszła moja córka Swietlana, która była przewodniczącą rady zastępu.

— Słuchaj, mamo! — powiedziała z wyrzutem. Przez ciebie nie ukaże się gazetka ścienna na 1-go Maja. Dubinin dał ci słowo i teraz nie robi rysunków.

— Przecież nie odebrałam mu farb!

— To jeszcze gorzej, mamo. Dubinin mówi: „Ponieważ Julia Lwowna mi wierzy, nie mam prawa dotknąć farb, dopóki nie otrzymam od niej pozwolenia".

Poszłam więc razem ze Swietlaną i powiedziałam Wołodii, że wcale nie żądam od niego, by przestał rysować. Nie chcę tylko, by robił to podczas lekcji. Uradowany chłopiec otworzył pudełko i zaraz przystąpił do roboty.

Na drugi dzień na korytarzu szkolnym ukazała się piękna pierwszomajowa gazetka. Wołodia nie żałował farb. Namalował czerwone flagi, kwiaty, morze i statki. U dołu widniał wykonany również przez niego śmieszny rysunek. Przedstawiał on samego Wołodię, który siedział pod ławką, umazany farbami. Czyjaś wielka ręka wyciągała go spod ławki. Na tej ręce było napisane dużymi czerwonymi literami: „PIONIERSKIE SŁOWO HONORU".

ZABAWKA

dla pierwszej i siódmej klasy

Przed dwoma tygodniami pisaliśmy wam o tajemnicy siedmiu kolorów tęczy. Podaliśmy wam wtedy sposób na stworzenie tęczy w domu.

Dziś drukujemy opis zabawki, która zapozna was ze zjawiskiem odwrotnym niż tęcza Zobaczycie, jak siedem barw tęczy zamienia się w zwykły biały kolor.

A oto opis i rysunki tej zabawki:

Sporządź z dykty lub mocnej tektury graniastosłup o wymiarach 8x8x16 cm. W dwóch przeciwległych ścianach graniastosłupa, w odległości 3 cm od górnej

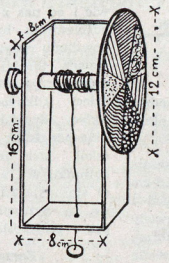

krawędzi, wywierć otwory o średnicy 1 cm, w których umieścisz gładki, okrągły drążek długości 10 cm tak, żeby się swobodnie obracał w otworach.

W środku drążka przybij lub przywiąż mocno jeden koniec cienkiego, lecz mocnego sznurka długości 50 — 70 cm. Drugi zaś przewlecz przez wywiercony otwór w dnie graniastosłupa. Do jednego z wystających końców drążka przyklej lub przybij krążek sztywnego, białego kartonu o promieniu 6 cm, podzielony uprzednio na siedem równych części i pomalowany czystym odcieniem farb na kolory odpowiadające barwom tęczy: (czerwona, pomarańczowa, żółta, zielona, jasnoniebieska, niebieska, fioletowa).

Dla zabezpieczenia osi wiatraczka przed wypadaniem, dokoła drugiego jej końca owiń pasek papieru o szerokości 0,5 cm i przyklej go.

Obracając drążek nawiń nań sznurek. Żeby sznurek przy nawijaniu nie uciekał do środka, należy do wystającego z otworu końca przywiązać koralik albo guzik. Gdy, po nawinięciu sznurka, pociągniesz za koniec zakończony guzikiem, krążek zacznie się szybko obracać, raz w jedną, a raz w drugą stronę.

Obserwując krążek zauważysz wtedy, zamiast siedmiu różnych kolorów, kolor biały (oczywiście, jeżeli twoje farby miały czysty ton). Przekonasz się w ten sposób, że biały kolor jest mieszaniną siedmiu różnych barw (pisaliśmy o tym w 45 numerze „Świata Młodych").

Jeżeli chciałbyś, żeby twoja pomoc szkolna do fizyki zamieniła się w miły podarunek dla młodszego braciszka, umieść na miejscu krążka czteroskrzydłe śmigło, a na wierzchu — daszek. Będziesz miał wtedy model wiatraczka „nakręcanego" przy pomocy sznurka. Żeby wiatraczek był ładniejszy, można go okleić kolorowym papierem lub pomalować.

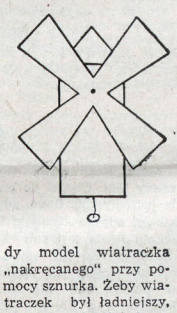

DLACZEGO SKARB?

Pisarze nazywają go czasem „czarnym złotem" lub „czarnym diamentem", a górnicy zwyczajnie i po prostu — węglem. Wyrazy „złoto" i „diament" nie wystarczają, aby opisać drogocenność „zwyczajnego węgla", który dzień w dzień wy sami lub wasi rodzice spalacie w kuchniach i piecach.

Weźmy na przykład złoto i chciejmy z niego zrobić... świeczkę. Można?... Nie!

A z węgla?

Można. I nie tylko świeczkę, bo i szczoteczkę do zębów, i pończochy, i benzynę.... Zresztą co tu wyliczać — spójrzcie na rysunek.

Przed czym to tak ucieka przestraszony owad?

D.D.T. — proszek owadobójczy otrzymuje się z węgla. A ten kichający, przeziębiony obywatel, dokąd tak śpieszy? — W najbliższej aptece kupi lekarstwo przeciw przeziębieniu — aspirynę, którą tak samo jak D.D.T. otrzymujemy z węgla.

A parowóz i elektrowóz? — spytacie. Ich chyba nie robi się z węgla? Macie oczywiście rację. Tylko właśnie: ani parowóz, ani elektrowóz nie posunęłyby się nawet o centymetr, gdyby nie węgiel. Węgiel spalany w palenisku parowozu daje ciepło, które ogrzewa wodę. Woda zmienia się w parę, a para porusza tłoki, obracające koła. I cały pojazd mknie po stalowych szynach pędzony przy pomocy węgla.

A elektrowóz? O, tutaj jest już zupełnie inaczej. Gdzieś, daleko w olbrzymie paleniska pieców elektrowni palacz zsypuje węgiel. Ukryta w węglu energia cieplna zamienia się w dynamomaszynach na energię elektryczną. Z elektrowni po drutach płynie prąd. Do mieszkań, do fabryk i do naszego elektrowozu. Czysto ubrany maszynista, poruszając korby i dźwignie, wprawia w ruch pojazd „bez węgla".

— Rower, żebym ja miał rower — marzy niejeden z was. Szczęśliwym posiadaczom rowerów śnią się motocykle, a co śmielszym w marzeniach — własne samochody.

Rysownik nie zapomniał i o nich. Tylko że motocyklista z rysunku „złapał gumę", a szoferowi zabrakło benzyny.

— Już zgadliście? — A toście sprytni. No cóż, musimy wam przytaknąć: sztuczny kauczuk i benzynę możemy także wyrabiać z węgla.

Mówiliśmy już o parafinowej świeczce. Wspomnieliśmy i o szczoteczce do zębów z plastycznej masy, ale dwa zagadkowe rysunki zostały. Na pewno domyślacie się, że i w tych przedmiotach muszą być jakieś produkty, które wyrabiamy z węgla — to: bakelit, materiał najczęściej używany w radiotechnice... i barwniki, którymi farbuje się tkaniny w fabrykach i w domu.

*

Skończyły się nasze rysunki, lecz nie skończyły produkty otrzymywane z węgla i przy jego pomocy.

Jest ich bowiem ponad 300.

W dzień i w nocy huczą piece hutnicze, dymią kotłownie wielkich fabryk — bez węgla nie byłoby żelaza i stali, bez węgla nie byłoby maszyn.

„Czarny diament" to codzienny chleb naszego przemysłu, który rośnie z dnia na dzień. „Więcej — więcej węgla" wołają wciąż fabryki. Zwykły węgiel — to nasz skarb cenniejszy od złota.

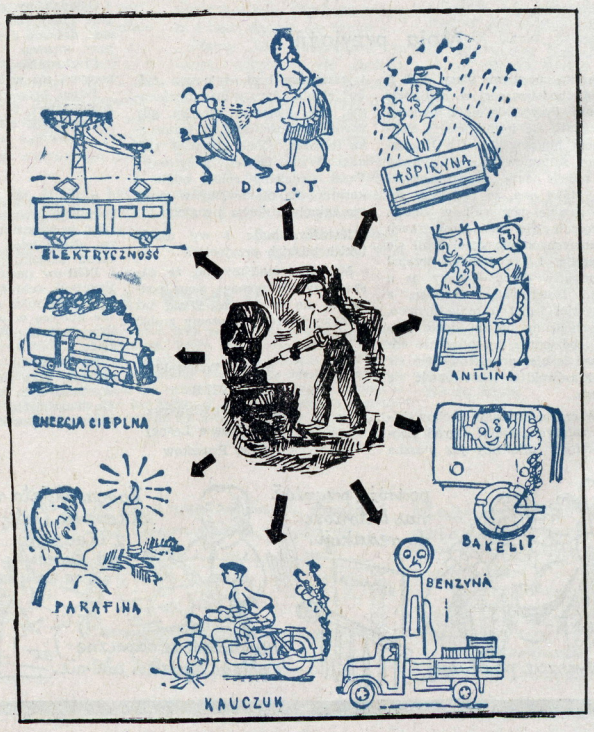

Na start!

Jedna za drugą spadają kartki z kalendarza. Grudzień za pasem... styczeń... luty... W lutym koniec szkolnego półrocza — wszyscy uczniowie dostaną cenzurki.

Wspaniałą nagrodę szykuje i w tym roku Ministerstwo Oświaty i Zarząd Główny ZMP dla najlepszych sportowców — przodowników nauki.

„PIERWSI W NAUCE, PIERWSI W SPORCIE" — to hasło, pod którym odbędą się od 25 do 28 lutego IV HARCERSKIE IGRZYSKA ZIMOWE.

DRODZY PRZYJACIELE!

Bardzo się cieszę, że będziecie mieć swoje własne Igrzyska Zimowe, że będziecie startować w nich jak „starzy" sportowcy.

Narciarstwo jest pięknym sportem i powinniście je wszyscy uprawiać. Nie wyobrażacie sobie, jaką radość sprawia mi widok chłopców i dziewcząt jeżdżących na nartach. Chciałbym, aby było ich coraz więcej. Narciarstwo daje wiele radości i korzyści dla zdrowia, rozwija siłę i hartuje mięśnie, a poza tym wyrabia odwagę, uczy szybkiej decyzji i zaradności.

Co trzeba robić, aby być dobrym narciarzem? Dam wam kilka rad. Przede wszystkim trzeba ćwiczyć już od małego. Podpatrujcie, jak jeżdżą dobrzy narciarze, pytajcie ich o tajniki dobrej jazdy. Oni chętnie podzielą się z wami swym doświadczeniem. Druga rada: ułóżcie sobie dobry plan treningu. Zawodnik wygrywa nie tylko siłą fizyczną i umiejętnością sportową, ale także mądrym zaplanowaniem ćwiczeń i planem samego udziału w zawodach.

Ja, kiedy przygotowywałem się do zawodów, zawsze układałem sobie plan. Dobry plan i uprawianie innych sportów, jak: lekkoatletyka, gimnastyka, marsze, szybownictwo, pomogło mi zdobyć w 1937 roku wicemistrzostwo świata w skokach narciarskich i odnieść wiele innych zwycięstw w kraju i za granicą.

Teraz uczę młodych sportowców sportu narciarskiego.

Moim pragnieniem byłoby, aby któryś z was w przyszłości odniósł jeszcze więcej zwycięstw, niż ja. Życzę wam tego z całego serca. Życzę wam także jak najlepszych wyników na waszych Igrzyskach. Posyłam wam również pozdrowienia od mojego synka Piotrusia. On też już jeździ na nartach, choć jest jeszcze mały. Już teraz zapowiada, że będzie harcerzem i dobrym narciarzem.

STANISŁAW MARUSARZ
zasłużony mistrz sportu

BOHATEROWIE III IGRZYSK 1952 r.

Basia Dańda. Uczennica szkoły TPD w Bochni. Przewodnicząca rady drużyny. Na świadectwie same piątki. Zwyciężyła w biegu zjazdowym, w slalomie i w jeździe szybkiej na łyżwach.

Stasiek Łomnicki z Zakopanego — jest dobrym uczniem i dobrym sportowcem. Na nartach jeździ już od kilku lat. Na Igrzyskach zdobył tytuł mistrza slalomu.

SPOTKAMY SIĘ W KRYNICY

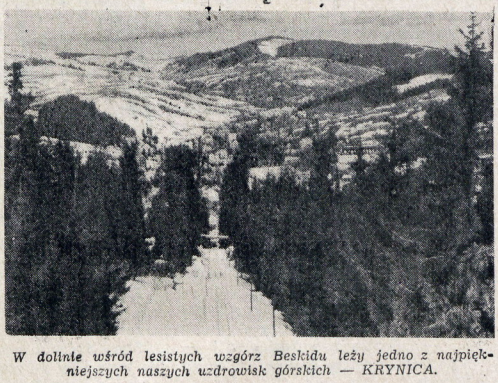

W dolinie wśród lesistych wzgórz Beskidu leży jedno z najpiękniejszych naszych uzdrowisk górskich — KRYNICA.

Na ścieżki w pięknym uzdrowiskowym parku, na tor saneczkowy i nartostradę, na stoki gór — ulubione tereny narciarzy — pada już pierwszy śnieg.

Za trzy miesiące zagrają tu harcerskie trąbki, a ulice i stadiony łyżwiarskie zapełnią się zawodnikami w czerwonych chustach... Tu, wśród świerkowych lasów i białych zboczy górskich, odbędą się nasze Igrzyska.

ROZMAWIAMY O IGRZYSKACH

Czekacie na nie z niecierpliwością. Każdy, kto pamięta wspaniałe dnie zeszłorocznych igrzysk, chciałby jak najprędzej wiedzieć, jak to będzie w tym roku. Z pytaniami naszych czytelników zwróciliśmy się do instruktora ZG ZMP tow. Topisza — członka Komitetu Organizacyjnego IV Harcerskich Igrzysk Zimowych:

Kto będzie mógł startować w zawodach?

Każdy harcerz, który na to zasłuży. Start w Igrzyskach to nagroda za dobrą naukę i pracę w drużynie, za dobre zachowanie i koleżeństwo, za osiągnięcia w sporcie.

Jakie eliminacje będą przeprowadzone w tym roku?

Pierwszą eliminacją będą Igrzyska Szkolne. Organizatorem ich będzie drużyna. Zwycięzcy Igrzysk Szkolnych pojadą na zawody powiatowe. Potem w pierwszej połowie lutego odbędą się Igrzyska Wojewódzkie, w których wezmą udział najlepsi zawodnicy z każdego powiatu. Zwycięzcy tych zawodów będą startować w Krynicy na Igrzyskach Centralnych.

Ilu zawodników przyjedzie do Krynicy?

Około 800 chłopców i dziewcząt z całej Polski. Zapraszamy także delegacje pionierów koreańskich, czeskich i NRD.

Jakie będą tegoroczne konkurencje?

Program Igrzysk obejmuje biegi zjazdowe i patrolowe na nartach, jazdę szybką i zwinnościową na łyżwach, wyścigi na torach przeszkód i zjazd na sankach.

Każdy zawodnik może i powinien startować w dwóch pokrewnych konkurencjach, np. w zjeździe i w biegu patrolowym na nartach, w jeździe zwinnościowej i szybkiej na łyżwach, albo na torze przeszkód i zjeździe saneczkowym.

Jakie są najważniejsze zadania dla rad drużyn?

Już teraz przed Igrzyskami rada drużyny powinna opracować kalendarzyk zawodów pomiędzy ogniwami i zastępami. Najlepsi z zastępów wezmą udział w Igrzyskach Szkolnych. Rada powinna ułożyć dokładny ich plan. Trzeba też przećwiczyć w ogniwach sygnalizację alfabetem Morse'a, pakowanie plecaka, przewożenie „rannego" na nartach i orientowanie się w kierunkach świata przy pomocy kompasu. Wszystko to jest potrzebne przy biegach patrolowych.

Jakie jeszcze niespodzianki czekają zawodników?

Największą chyba — to wielki bal. Na zakończenie Igrzysk urządzimy w Krakowie wspólną zabawę i spotkanie zawodników z budowniczymi Nowej Huty. O innych niespodziankach powiemy waszym czytelnikom w następnych numerach.

FILATELISTYKA

Wśród wielu znaczków, wydanych w bieżącym roku w Związku Radzieckim, znalazły się serie propagujące sport zimowy.

W marcu wydano dwa piękne, wielobarwne znaczki przedwiające łyżwiarzy i narciarzy — za 40 i 60 kopiejek. Znaczki wykonane są techniką rotograwiurową. Format 36x24 i 38x23 mm.

Z. Rurkiewicz

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. Redagują: Zespół — Warszawa, Wiejska 17, telefony: 62-549, 87-527, 85-619. ADMINISTRACJA: RSW „Prasa" III Delegatura, Warszawa ul. Marszałkowska 8, telefony: 63-720, 89-711, 62-462. KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" W-wa, Srebrna 12, tel. 80-429 (33).

Listy do redakcji przesyłajcie na adres: „ŚWIAT MŁODYCH" Warszawa, ul. Wiejska 17.

Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 15-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. Cena prenumeraty mies. — 0,90 zł, kwart. — 2,70 zł, półrocznie — 5,40 zł, rocznie — 10,80 zł. Zakłady Drukarskie i Wkładrukowe RSW „Prasa" W-wa, Marszałkowska 3/5. Nakł. RSW „Prasa".

3-B-27198

GUSTAW MORCINEK

KARLUS NAD KARLUSAMI

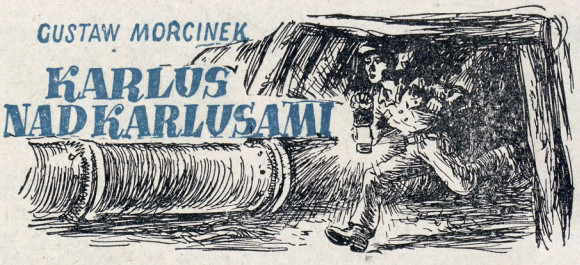

Zamułka waliła aż uciechą! Rura, bardzo gruba rura, uwieszona pod stropnicami, dygotała rytmicznie, ciskała się, huczała i dudniła, z otworu zaś chlustała zamułka szerokim, wachlarzowatym strumieniem i wypełniała z mlaskaniem puste wyrobisko. Wyrobisko było podobne do olbrzymiej komory. Kiedyś był tu węgiel, dzisiaj już nie ma, bo wybrali go górnicy. Pozostała pusta komora z mnóstwem wygiętych i połamanych stempli, wspierających spękany strop. Gdyby tak jeszcze poczekać tydzień, dwa — runie znienacka

i, chociaż nie będzie tu górników, narobi szkody do sto set!... Bo oto zarwany strop w wyrobisku może spowodować zarwanie stropu w sąsiednich „filarach", gdzie w tej chwili górnicy pracują, a przede wszystkim spowoduje zarysowanie się i pofałdowanie powierzchni ziemi. A gdy powierzchnia zacznie się fałdować i tworzyć wklęśnięcia — powstanie wielkie zamieszanie, domy zaczną się rysować, pękać i walić, drogi będą się paczyć, strumienie utworzą stawy, a wodociągi i kable pozrywają się. I co wtedy? Wtedy byłoby urwanie głowy!...

Zamułka więc waliła teraz do wyrobiska, aż uciecha, a stary Szymiczek, młody rębacz Szewczyk i bardzo młody Zeflik Strządała, przezwany szybkonogim Zeflikiem, stali pod tamą i słuchali z zadowoleniem jej szumu.

Zamułka leciała z rury, wypełniała wyrobisko, a tama, mądrze zmajstrowana, nie pozwalała jej wyciekać na chodnik. Podnosiła się przeto za tamą gęsta, ciem..a bryja, i będzie się tak długo podnosić, aż wypełni wyrobisko pod strop. Wtedy już praca skończona. Stary Szymiczek wstrzymą dopływ zamułki i po wszystkim. Potem strop się wprawdzie zerwie, lecz usiądzie na zamułce i nie będzie zawaliska ani w kopalni, ani na powierzchni. Ludzie wtedy powiedzą:

— Patrzcie, patrzcie! Pokład węgla pod nami wybrany, a powierzchnia ziemi nie ruszyła się!... Jaki to mądry człowiek ten stary Szymiczek!...

— „Karlus nad karlusami"! — pochwalą jeszcze mocniej ci, co go znają.

I tak będą chwalić starego Szymiczka i młodego rębacza Szewczyka, a o szybkonogim Zefliku nikt nie powie, że to „karlus nad karlusami"!

A szkoda! Przecież Zeflik jest także górnikiem, aczkolwiek jeszcze bardzo młodym, mającym „mleko na brodzie" — jak to określali inni górnicy, naród wielce przekpiwny. Jest więc także górnikiem jak się patrzy od pięciu miesięcy, od czasu ukończenia szkoły górniczej: Oswoił się już z kopalnią, już nawet próbował prowadzić wrębówki na ścianie.

Z dniem każdym pojmował i rozumiał coraz więcej tych osobliwych rzeczy. W kopalni stał się więc górnikiem, lecz „karlusem nad karlusami" jeszcze nikt go nie nazwał.

Stary Szymiczek miał z niego sporą wyrękę, bo Zeflik miał na wszystko oczy otwarte, był sprytny, a przede wszystkim chętny do pracy.

— Ho, ho, synku!... — mawiał Szymiczek. — Na tego „karlusa nad karlusami" musisz sobie zarobić!... Tak jak żołnierz na medal!...

— Ale jak zarobić? — nalegał Zeflik.

— Ho, ho... — powiedział Szymiczek i to wszystko.

Stał więc teraz Zeflik pod tamą ze starym Szymiczkiem i z Szewczykiem i wciąż myślał, jak zdobyć ów tytuł „karlusa nad karlusami". Stary Szymiczek pykał fajkę i czuwał pilnie, czy zamułka składnie wypełnia wyrobisko, czy nie przecieka przez tamę, czy jej nie wypiera, czy wszystko w porządku. Szewczyk zaś łaził z przekrzywioną głową, podnosił lampę i patrzył, czy stemple i stropnice trzymają mocno, czy nie będzie jakiejś „brewerii". „Brewerią" bowiem w narzeczu górniczym znaczy tyle, co jakaś strasznie głupia przygoda. Zerwany strop, pęknięta rura, złamany stempel, wykolejony wagonik z urobkiem, krótkie spięcie w przewodach elektrycznych i wiele innych podobnych rzeczy.

W poniższych „filarach" pracowali górnicy. Słychać było przytłumione głosy ich pracy, odstrzały. Pod stropem brzęczała rura, w rurze zaś przelewała się zamułka i bulgotała za tamą. Wszystko odbywało się składnie. Jeżeli nie będzie żadnej „brewerii", to do końca dniówki wyrobisko powinno być wypełnione zamułką pod strop. I wtedy znowu jedno zwycięstwo człowieka nad żywiołem w kopalni!...

Zeflik aż dłonie zatarł z zadowolenia, że on swoim czuwaniem przyczynia się do owego zwycięstwa.

Stary Szymiczek przyparł drabinę do tamy i jął się powoli wznosić na niej pod strop. Pod stropem w tamie był bowiem otwór, w który wpuszczono rurę z zamułką. Szymiczek chciał popatrzeć, ile jeszcze brakuje do stropu, czy dzisiaj zdążą z zamulaniem. Zdawało mu się bowiem, że szum jakby lekko przycichł. Zeflik trzymał drabinę, by się nie obsunęła, a Szymiczek wyłaził. Wyszedł w końcu, wsadził głowę w otwór tamy, poświecił i zawołał:

— Pieruna, kamraci!... Zamułka ustaje!....

— Breweria! — wrzasnął Szewczyk.

— Albo kierysi pioruński mamlas, zamknął wentyl albo...

— Albo rura się przerwała! — podpowiedział Szewczyk.

— Co teraz? — zaniepokoił się Zeflik.

Szymiczek zlazł z drabiny, spojrzał na Zeflika.

— Wiesz ty co, Zefliczku! — postanowił Szymiczek. — Masz długie nogi jak bocian, grzmij chodnikiem wzdłuż rurociągu, a dowiedz się, co się tam stało....

— A jeżeli rura będzie przerwana?... — zapytał mądrze Zeflik.

— Ha, słusznie! — pochwalił go Szymiczek. — Jeżeli rura będzie przerwana, to będzie...

— Breweria! — podrzucił Szewczyk.

— A pieruńsko! Bo wtedy zamułka zalewa chodnik! Wiesz, to wtedy

przez tę zamułkę skoczysz, a będziesz grzmiał pod szyb jak sto diasków! A tam zameldujesz sztygarowi, a jeżeli nie będzie sztygara, to skoczysz do komory bocznej. Tam są wentyle zamułkowe. Ten prawy zakręcisz!...

— A uważaj, żeby nie było z tobą „brewerii"! — ostrzegł go jeszcze Szewczyk.

Zeflik porwał elektryczną lampę i pognał jak czarny wicher. Pędził chodnikiem tak szybko, że mijane stemple migotały jak szare kreski, w uszach szumiał wiatr, kroki dudniły, a oczy jakby chciały polecieć na wyprzódki, by się dowiedzieć prawdy. Dlaczego zamułka ustaje?...

Przebiegł pierwszy chodnik, pognał pochylnią pod górę, przebiegł drugi chodnik, pognał drugą pochylnią i gdy wybiegł na trzeci chodnik, usłyszał ogromny szum. To nie był szum. To był jakiś wilgotny ryk.... Pod nogami dostrzegł cieknące błoto, lepkie, kleiste... Już zrozumiał! Na trzecim chodniku pękł zamułkowy rurociąg. Zamułka teraz wywala się na chodnik, zalewa go, potem pocieknie pochylnią w dół, narobi „brewerii". Zanim dobiegł do miejsca awarii, już powziął plan. Oto przebiegnie je, przeskoczy, czy na czworakach przelezie i popędzi pod szyb. Pod szybem zamelduje sztygarowi, że rurociąg pęknięty, a jeżeli nie będzie sztygara, sam zakręci wentyl....

Dobiegł i zmartwiał.

Oto widzi, jak z rozerwanej rury wywala się zamułka z rykiem, jak spada spod stropu na kształt błotnistej, rozwichrzonej strugi, jak struga ściska się, pieni, doskakuje, jak zagradza drogę.... Nie! ...Nie przejdzie przez to szalejące piekło zamułki! Gdy skoczy w jej strugę, ciśnie nim pod ścianę. Oczy zalepi, usta zalepi, gotowa nawet rozbić mu głowę... Zwahał się... Albo wróci do starego Szymiczka i powie, że nie przejdzie, albo.... Albo też obejdzie trzecią pochylnią.... Ale to strasznie daleko!.... Zanim doszedłby pod szyb, zamułka zaleje chodnik i odetnie Szymiczkowi i Szewczykowi wyjście.... Pieruna, co tu robić?....

Przez małą chwilkę tylko się wahał. Gdy w końcu pomyślał o tym „karlusie nad karlusami", już postanowił. Ujął mocniej hak elektrycznej lampy, pobiegł bliżej do ryczącej zamułki, skulił się, przysiadł i skoczył — nachylony głową naprzód — w samo jądro tamtego lecącego błota!... Oczy zamknął! Zatkało mu dech, uderzyło jak ciężkim, mokrym workiem po głowie, po ramionach, po grzbiecie, przytłoczyło do spągu, zwaliło... Zamułka toczy się nad nim i szumi jak wszyscy diabli... Toczy nim, ciska... Coś go boleśnie kolnęło w bok!... Poderwał się, znowu upadł... Jeszcze raz! Poderwał się i zdumiony spostrzegł, że już jest po drugiej stronie!....

Zamułka piekli się za nim, szumi, ryczy, ciska, obryzguje błotem.... Zeflikowi w głowie się kręci. Próbuje otworzyć oczy... Zalepione błotem!.... Zgarnął palcami błoto z oczu, ust, i lampy i już teraz, pełen radości, popędził pod szyb. Był podobny do czarnego, ubłoconego straszydła. Bok mu dokuczał jak wszyscy diabli!.... Za każdym skokiem uwiera go jakiś nóż w boku.... Kłuje, boli.....

Dobywał ostatek sił. Wypadł na przekop i teraz prawie się już słaniał ze zmęczenia, łapiąc dech otwartymi ustami, usiłował dopaść jak najprędzej podszybia. Już widzi światła.... Dowlókł się ostatnim wysiłkiem. Nikogo nie ma!... Ani sztygara, ani wozaczy!... Wszyscy są prawdopodobnie na niższym podszybiu. To nic!... Czepiając się dłonią ściany, wszedł do komory.... Są wentyle.... Ten prawy trzeba zakręcić.... Postawił lampę na spągu, zaparł się oburącz wkoło wentyla, zaparł nogami i przekręcił! Syknął z bólu, bo go tamten nóż pchnął jeszcze bardziej w prawy bok!... Czy żebro złamane?... Jeszcze raz się zaparł, jeszcze raz przekręcił, jeszcze raz i jeszcze raz.... Dociągnął wentyl i z ulgą zauważył, że metaliczne brzęczenie w rurze ustało!... Zamułka wstrzymana!...

Potem usiadł uwalany błotem na posadzce i postanowił czekać.... Nie wiedział, czy omdlał, czy też usnął. Obudziło go nagłe chluśnięcie zimną wodą w twarz. Podniósł z wysiłkiem oczy i ujrzał nad sobą sztygara, Szymiczka, Szewczyka i kilku górników.

Sztygar Kuchejda rusza wąsami jak i królik i powiada:

— Ale z ciebie „karlus nad karlusami"!... Uratowałeś chodnik!... I ludzi....

— A byłaby pieruńsko „breweria"! — dodał Szewczyk.

Stary Szymiczek zaś nic nie powiedział, tylko podszedł i pogłaskał go po ubłoconej twarzy.

Nazajutrz cała załoga o niczym nie mówiła, jak tylko o szybkonogim Zefliku, „karlusie nad karlusami", a Zeflik leżał wtedy w szpitalu.

— Za tydzień wyliżesz się z tej „brewerii" — pocieszył go Szewczyk, który przyszedł odwiedzić cho-

rego. — I wrócisz do kamratów. Ale teraz już jesteś nie „mamlasem", ale „karlusem nad karlusami".

I wtedy Zeflikowi wydało się, że mu gruba kropla miodu kapnęła w serce.

Ilustrował M. Kościelniak